

*Panie, Ty wiesz,
że Cię kocham.
Ty wszystko wiesz.*

J 21,17b

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).



ISSN 1644-4434

Nr 4 (129)

Kwiecień 2008



Pietro PERUGINO, *Chrystus wręcza klucze św. Piotrowi*, 1481-82, Fresk – Cappella Sistina, Vatican



Droga do doskonałości

Zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie (Flp 3,13-14)

Tymi słowami św. Paweł opisuje swoją drogę do zjednoczenia z Bogiem. Choć dla nas Apostoł jest święty i wydaje się nam niemal doskonały, to pisząc te słowa, nie uważa, by już osiągnął to, do czego powołał go Bóg, by wypełnił powierzone mu zadanie. Musi nadal wytyżać się, aby dotrzeć do celu swoich wysiłków, do mety.

A przecież Bóg stworzył każdego człowieka na swój obraz i podobieństwo. Mogłoby się zatem wydawać, że osiągnięcie doskonałości nie powinno być trudne... tym bardziej, że mamy Ducha Świętego, który nas prowadzi i dodaje sił. A jednak... Grzech zniszczył w nas i zniekształcił podobieństwo do świętego Boga. Tylko z wielkim trudem udaje się nam je odzyskiwać.

Apostoł Paweł skarży się w innym miejscu: *Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka* (Rz 7,18-20).

Dlatego Bóg wzywa każdego z nas w górę – do walki z grzechem, uwalniania się spod jego panowania, do stawania się doskonałymi na wzór Chrystusa.

Zwycięstwo w tym zmaganiu już dla nas zdobył Jezus, umierając na krzyżu i powstając z martwych. Wspominaliśmy niedawno te wielkie wydarzenia zbawcze. Człowiek jednak każdego dnia daje Bogu przyzwolenie, by dzieło Chrystusa urzeczywistniało się, owocowało w jego życiu. Dlatego potrzebny jest wysiłek z naszej strony, ciągłe trwanie w Chrystusie i Jego Słowie, zbliżanie się do Niego dzięki wejściu na drogę uświęcenia. Jeśli tego nie robimy, zatrzymujemy się w rozwoju duchowym, co oznacza właściwie cofanie się i oddalanie od naszego Pana.

Święty Paweł nawołuje: *A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12,2).

Mamy tu zatem metodę podążania do doskonałości – przemienianie siebie przez rozpoznawanie woli Bożej i pełnienie jej, a potem składanie całego siebie w ofierze Bogu. Wiemy wszyscy, że droga to niełatwa, ale zarazem jedyna, by osiągnąć pełne szczęście zjednoczenia z naszym Bogiem w niebie.



Pamiętamy!

6. rocznica śmierci

ks. kanonika

Eugeniusza Ledwocha

Spis treści

<i>Droga do doskonałości</i>	2
Jan Paweł II – <i>Troskliwa miłość Ojca</i>	3
René Lejeune – <i>Katarzyna ze Sieny...</i>	3
Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko	6
Akcja Katolicka w obronie życia	7
Otwieram drzwi	8
Braciszek	10
Peregrynacja relikwii św. Joanny Beretta Molla.....	11
Kazimierz Sadowski – <i>Czytajmy prasę katolicką</i>	12
Artur Górski – <i>O prześladowaniach katolików w Anglii</i>	13
Kronika parafialna – Wielki Tydzień AD 2008.....	14
Od naszego mola książkowego.....	15
W naszej parafii.....	16

– **pierwszego Proboszcza i budowniczego świątyni**

Jan Paweł II

Troskliwa miłość Boga Ojca

Audiecja generalna: 24 marca 1999

Kontynuując nasze rozważania o Bogu Ojcu, pragniemy dziś je poświęcić Jego hojnej i troskliwej miłości. «Świadectwa Pisma Świętego na ten temat są jednomyślne: troska Opatrzności Bożej jest konkretna i bezpośrednia; obejmuje sobą wszystko, od rzeczy najmniejszych aż do wielkich wydarzeń świata i historii» (KKK, 303). Możemy rozpocząć od tekstu z Księgi Mądrości, w którym ukazana jest Opatrzność Boża spiesząca z pomocą płynącemu po morzu statkowi: *steruje nim Opatrzność Twa, Ojcze! Bo i na morzu wytyczyłeś drogę, wśród bałwanów ścieżkę bezpieczną, wskazując, że zewsząd możesz wybawić, by i niedoświadczony mógł wsiąść na okręt* (Mdr 14,3-4) (...)

Obraz okrętu na morzu trafnie ukazuje nasze położenie w stosunku do troskliwego Ojca. On to, jak mówi Jezus, *sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5,45). Jednakże wobec tego przesłania troskliwej miłości Ojca spontanicznie rodzi się pytanie, w jaki sposób można wytłumaczyć cierpienie. Trzeba przyznać, że problem cierpienia stanowi tajemnicę, wobec której ludzki rozum zawodzi. Boże Objawienie pomaga nam zrozumieć, że Bóg nie chce cierpienia, ale weszło ono na świat na skutek grzechu człowieka (por. Rdz 3,16-19). Bóg je dopuszcza dla zbawienia człowieka, wydobywając dobro ze zła. *Bóg wszechmogący (...), będąc w najwyższym stopniu dobry, nigdy by nie zezwolił, aby jakiegokolwiek zło istniało w Jego dziełach, gdyby nie był wystarczająco potężny i dobry, by wydobyć dobro ze zła* (św. Augustyn, *Enchiridion de fide, spe et caritate*, 11,3: PL 40, 236). (...)

Plany Boże nie pokrywają się z planami człowieka; są nieskończenie lepsze, ale dla ludzkiego umysłu często pozostają niepojęte. Mówi Księga Przysłów: *Pan kieruje krokami człowieka, jakżeby człowiek pojął własną drogę?* (Prz 20,24). W Nowym Testamencie Paweł formułuje pocieszającą zasadę: *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

Jaką postawę powinniśmy przyjąć wobec opatrznościowego i dalekowzrocznego Bożego działania?

Oczywiście, nie powinniśmy oczekiwać biernie na to, co nam ześle, lecz współpracować z Nim, aby wypełnił to, co w nas rozpoczął. Powinniśmy przede wszystkim gorliwie poszukiwać dóbr niebieskich. Muszą one być na

pierwszym miejscu, jak każe Jezus: *Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość* (Mt 6,33). Pozostałe dobra nie powinny być przedmiotem zbytniej troski, ponieważ nasz Ojciec niebieski wie, czego potrzebujemy. Poucza nas o tym Jezus, zachęcając uczniów do «dziecięcego zawierzenia Opatrzności Ojca niebieskiego, który troszczy się o najmniejsze potrzeby swoich dzieci» (KKK, 305): *wy zatem nie pytajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni! O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie* (Łk 12,29-30).

Jesteśmy więc wezwani do współpracy z Bogiem w postawie wielkiej ufności. Jezus uczy nas prosić Ojca niebieskiego o chleb powszedni (por. Mt 6,11; Łk 11,3). Jeśli przyjmujemy go z wdzięcznością, będziemy pamiętać rów-

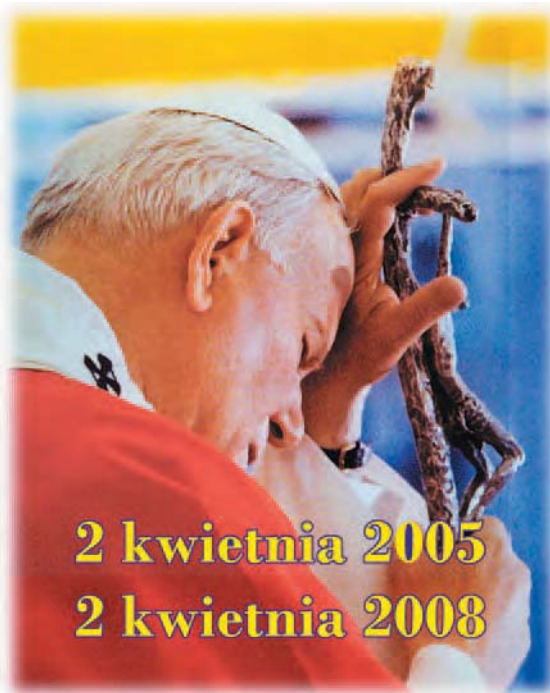
nież o tym, że niczego nie mamy na własność i że powinniśmy być gotowi wszystko darować: *Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje* (Łk 6,30).

Pewność, że Bóg nas miłuje, sprawia, że również w najtrudniejszych chwilach życia ufamy w Jego ojcowską Opatrzność. To całkowite zaufanie troskliwości Boga Ojca – także pośród przeciwności – pięknie wyraziła św. Teresa od Jezusa: «Nie trwóż się, nie drżysz / Wśród życia dróg – / Tu wszystko mija, / Trwa tylko Bóg! / Cierpliwość przetrwa / Dni ziemskich znój. / Kto Boga posiada / Ma szczęścia zdroj! / Bóg sam wystarcza!...» (Poezje, 30).

Pismo Święte dostarcza nam wymownego przykładu całkowitego zawierzenia Bogu, gdy opowiada o Abrahamie, który postanawia złożyć w ofierze syna Izaaka. W rzeczywistości Bóg nie pragnął śmierci syna, lecz wiary ojca. I Abraham zaświadcza o niej w całej pełni, ponieważ na pytanie Izaaka, gdzie jest jagnię na całopalenie, odpowiada, że *Bóg upatrzy sobie* (Rdz 22,8). Zaraz potem doświadcza łaskawej Opatrzności Boga, który ocala chłopca i nagradza jego wiarę darząc go błogosławieństwem.

Należy więc interpretować tego typu teksty w świetle całego Objawienia, które osiąga swą pełnię w Jezusie Chrystusie. On uczy nas pokładać w Bogu bezgraniczną ufność nawet w najtrudniejszych chwilach: przybity do krzyża, Jezus całkowicie oddaje się Ojcu: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23,46). Daje w ten sposób najdoskonalszy przykład postawy, którą zwięźle wyraził Hiob w słynnych słowach: *Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!* (Hi 1,21). Również i to, co sądząc po ludzku jest nieszczęściem, może zawierać się w wielkim planie niezmierzanej miłości, z jaką Bóg troszczy się o nasze zbawienie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



2 kwietnia 2005

2 kwietnia 2008

René Lejeune

Katarzyna ze Sieny

Głos rozbrzmiewający przez wieki

W wiosenny poranek 25 marca 1347 roku Jakub Benincasa jest szczęśliwym człowiekiem: po raz kolejny został ojcem. Jego małżonka Mona urodziła właśnie bliźniaczki. Jedna dziewczynka umiera, druga – przeżyła. Dziecko przyjmuje rodzina tryskająca życiem. Jest to 23. dziecko zrodzone z tej samej mamy. Po niej urodzi się jeszcze dwoje. Mona jest w najwyższym stopniu kobietą, o której mówi Psalm 128: *Małżonka twoja jak płodny szczyt winny we wnętrzu twojego domu.*

Ani ojciec, ani matka nie przypuszczali, że ich córkę czeka los nadzwyczajny, że stanie się jedną z wyjątkowych kobiet, która naznaczy swój czas szczególnym znamieniem do tego stopnia, że w 6 wieków później papież ogłosi ją Doktorem Kościoła. Życie i prorockie dzieła tej duszy w najwyższym stopniu świętej są tym bardziej wstrząsające, że zapisały się jak kometa na średniowiecznym niebie: Katarzyna umiera bowiem w 33. roku życia. Tak jak Pan.

(...) Ma zaledwie rok, kiedy Sienę pustoszy czarna zaraza, zabierając ze sobą dwie trzecie mieszkańców. Bogata i okazała Siena – jak cała Europa pogrążona w egzystencjalnym kryzysie w tym burzliwym XIV wieku – zadaje sobie pytanie o sens życia i śmierci. Katarzyna stanie się rzeczniką Ducha Bożego w odpowiedzi na to dramatyczne pytanie.

Życie jej jest nadzwyczajne, a jednocześnie cechuje je już u samych podstaw ewangeliczna prostota. W wieku dorastania musiała stawić czoła rodzicom, którzy – mając dobre zamiary zapewnienia jej odpowiedniej pozycji – planowali, że Katarzyna wyjdzie za mąż. Piękna dziewczyna zdecydowanie sprzeciwiła się temu planowi. Poświęciła się Panu i uczyniła w tajemnicy ślub dozgonnego dziewictwa, o którym nie ośmieliła się powiedzieć rodzicom. Obcięła bujne włosy. Odtąd głęboki konflikt poróżnił ją z rodziną, szczególnie z matką. Stosunki pod rodzinnym dachem stały się bolesne do tego stopnia, że Katarzyna zamyka się na trzy lata w celi. Czas ten odmierza modlitwa, pokuta, doświadczenia mistyczne. Korzysta z bezpośredniego kierownictwa Pana i Najświętszej Matki dla ukształtowania swojej duszy i przygotowania się do przyszłej misji. To w samotności dorastania ujawniają się pierwsze oznaki jej cudownej bliskości z Sercem Pana: kontemplacja, ale także obserwacja. Uważne studium Serca Jezusowego, aby nauczyć się żyć w coraz

większej zgodzie z Bożym zamysłem. To wtedy, w pełni XIV wieku, formują się podziemne wody, które wytrysną w ogrodach Kościoła dwa wieki później, aby osiągnąć swój punkt kulminacyjny w objawieniach danych św. Małgorzacie Marii w Paray-le-Monial.

W tej domowej celi mają początek wizje, ekstazy i nadprzyrodzone zjawiska, które nie ustają aż do śmierci Katarzyny. Nie brak jej prób w tym odosobnieniu, które nie jest całkowite. Spada na nią wszystko: drwiny, upokorzenia, wyrzuty. Wyznacza się jej najcięższe prace. Dzielnie i z pomocą łaski realizując rady ewangeliczne, przyjmuje każde doświadczenie jako narzędzie doskonalenia, kolejny stopień na drodze ku świętości. Jej zachowanie – pełne dobrej woli, humoru i pokory – zwycięża wreszcie zawzięte serca bliskich. W końcu odkrywa przed nimi swój sekret: jako dziecko złożyła ślub, że będzie należeć zawsze wyłącznie do Jezusa. Jej ojciec zrozumie ją bez trudu, matce zabierze więcej czasu przyjęcie tego, czego i tak nie można odwrócić. Wreszcie i ona stanie się żarliwą uczennicą własnej córki.

Pod koniec ciężkiego okresu w celi dochodzi do cudownego wydarzenia, które koronuje jej młode życie niepohamowanym porywem ku Chrystusowi: zostaje przez Niego „poślubiona w wierze”. I tak – stanęła na szczycie, z którego już nigdy nie zejdzie. „Córko Moja, myśl o Mnie. Uczyni to, a Ja nigdy nie przestanę myśleć o tobie” – mówi do Katarzyny Pan.

Odtąd dręczy ją tylko jedyna troska: zjednoczyć się w myśli z Umiłowanym, działać zgodnie z Jego pragnieniami, podobać Mu się coraz bardziej, stać się „Nim w miłosnym zjednoczeniu”.

W ten sposób żyje w wielkiej żałości z Jezusem.

„Z trudnością znaleźlibyśmy dwie istoty ludzkie, które łączyła wzajemna więź tak ciągła jak ta, która łączyła Katarzynę ze Zbawicielem ludzi” – napisał jej pierwszy biograf Raymond de Capoue. „Pan Jezus mówi do mnie tak, jak ja mówię do pana” – zwierzyła mu się. Odtąd żyje w innej celi, której już nie opuści: „celi duchowej”. Żyje w niej w stałym towarzystwie Umiłowanego, dostrzega Chrystusa w każdej istocie, z którą się spotyka. Czyż każdego człowieka nie odkupiła krew przelana na Krzyżu?

Katarzyna nieustannie powraca do absolutnej konieczności, jaka stoi przed każdą duszą: w najgłębszej tajemnicy zbudować wewnątrz tej miłosnej „celi”, która jest miejscem spotkania się z Bogiem. To w tej wewnętrznej celi uczymy się coraz bardziej poznawać Pana wszechświata i w niej odkrywamy powoli siebie w Bogu. To w tej wewnętrznej celi „wyrwany jest z duszy korzeń miłości własnej”. To tam istota ludzka odzyskuje swe siły



po działaniu. Tam również to, co niewidzialne, odkrywa się stopniowo przed zachwyconym spojrzeniem i odnajduje się spokój, nawet jeśli życie pogrążone jest we wzburzeniu świata. „Tę celę serca – mówi Katarzyna osobie, która stała się jej najbliższa i będzie jej przyszłym biografem – pan również powinien zawsze nosić ze sobą. Trzeba wiedzieć, że dopóki w niej pozostajemy, dopóty nieprzyjaciel nie potrafi nam szkodzić”.

Jej życie, prowadzone przez Pana, przemierza szczególną drogę. Zgodnie ze sposobem myślenia wielu ludzi Katarzyna powinna była wstąpić do klasztoru. Jednak pozostaje w świecie. To tam – jak rozumuje – będzie mogła wyrwać więcej dusz z ciemności, aby ofiarować je Panu. To tam również będzie mogła lepiej służyć Kościołowi, ku któremu odczuwa palącą miłość, prawdziwą pasję. Wstępuje więc do Trzeciego Zakonu Dominikańskiego, zarezerwowanego zgodnie ze zwyczajem dla wdów oraz dojrzałych kobiet. Tymczasem ona ma zaledwie 18 lat, kiedy przyjmuje pokutny habit dominikanek.

Wkrótce opuszcza dzielnicę Fontebranda, w której mieści się dom i farbiarnia rodziców. Na podobieństwo normalnej rodziny powoli powstaje wokół niej żarliwa wspólnota osób. Ta młoda niewiasta – promienna i obdarzona łaskami – przyciąga w sposób nie do odparcia. Katarzyna staje się dla nich całkiem naturalnie „mamą”. Wypełnia zadanie duchowego macierzyństwa w tej nowej rodzinie, która podąża za nią wszędzie: tak w Sienie, jak i w podróżach Katarzyny. W grupie tej są mężczyźni i kobiety. Mężczyźni zajmują się relacjami ze światem zewnętrznym, zapisywaniem jej słów oraz materialnymi wymogami życia wspólnotowego. Kobiety troszczą się o Katarzynę osłabioną surowymi pokutami i narażoną na fizyczne niebezpieczeństwa w czasie licznych ekstaz. Krąg otaczających ją osób utworzył się niemalże z konieczności. Katarzyna spalała się, żyjąc intensywnie i wyłącznie w bliskości z Chrystusem. Tymczasem plan Boży w stosunku do niej był inny. Dusza kontemplacyjna miała być także duszą apostołską.

Ta, która poznała „tajemnicę Serca Jezusowego” przez ranę w boku, pragnie odtąd kochać tak jak sam Jezus. Staje się Jego obrazem i zajmuje się gorliwie i całkowicie sprawą, która porusza Pana: „Moje pragnienie rodzaju ludzkiego – zwierzył się jej Chrystus – było nieskończone, tymczasem cierpienia i udręki, jakie znosiłem, miały kres”. Zwracając się za jej pośrednictwem do grupy uczniów powiedział: „Ukazując wam mój otwarty bok chciałem, abyście ujrzeli tajemnicę mojego Serca, abyście pojęli, że kocham was o wiele bardziej niż mogło to uwidocznić moje skończone cierpienie. Sprawiając, że wytrysnęła krew i woda, ukazałem wam, że otrzymaliście święty chrzest: wodą, lecz przez zasługę krwi. To dlatego z rany wypłynęła woda i krew”. „Przyjmując waszą naturę – powiedział jeszcze Jezus umiłowanej Katarzynie – upodobiłem się do was. To dlatego już nie ustaję w pracy nad upodobnieniem was do Mnie tak bardzo, jak tylko jesteście do tego zdolni. Usiłuję odnowić w waszych duszach, w drodze ku Niebu, wszystko, co dokonało się w Moim Ciele”.

Katarzyna chętnie posługuje się obrazem szczepienia roślin dla opisanego stałego działania Pana w nas. Chodzi o prawdziwe szczepienie Bożej natury na ludzkim dzikim pędzie, jakim jesteśmy. Kiedy ono się „przyjmuje”, owoce są wspaniałe, pełne wdzięku i coraz bardziej obfite.

U Katarzyny, ukształtowanej w szkole Pana, te owoce są z pewnością wyjątkowe. Całe jej zachowanie odbijało Bożą pieczęć, jaką Chrystus w niej pozostawił. Oto jeden z charakterystycznych przykładów.

Pokora jest kamieniem probierczym świętości, jest królową chrześcijańskich cnót. W Sienie żyła Palmerina, kobieta znana ze swej złośliwości. Kiedy się zestarzała, zapalała nienawiścią do Katarzyny Benincasa, o której tyle mówiono. Katarzyna poszła ją odwiedzić. Została potraktowana obelżywie i pogardliwie. Kiedy staruszka poważnie zachorowała, Katarzyna pobiegła, by się nią zaopiekować. Palmerina nie miała nikogo obok siebie, a jej stan ciągle się pogarszał. Nadal jednak obrzuca swą młodą dobrodziejkę obelgami. Zaczyna się agonía. Katarzynę przeraża nienawiść, która pochwyciła tę duszę na łożu śmierci jak dziki zwierz swoją zdobycz. Wtedy Święta podejmuje z przeciwnikiem walkę bez ustępstw. Grzesznica już z ledwością oddycha. Katarzyna prosi Chrystusa o łaskę dla tej potępiającej się duszy. Wydało się, że miłosierdzie Boże się ukrywa. Święta podwaja żarliwość swojej prośby, zaczyna błagać ze łzami i rzuca się do stóp Pana. Straszna walka trwa trzy dni i trzy noce. Wreszcie zwyciężony zwierz porzuca swoją zdobycz. O, cudzie! Umierająca zaczyna się uśmiechać i mówić Katarzynie o swej serdecznej wdzięczności. Potem spokojnie oddaje swą nawróconą duszę Bogu.

Wycieńczonej tą walką Katarzynie Pan ukazuje duszę Palmeriny. Choć nie była jeszcze w chwale Nieba, promieniała blaskiem, jaki Stwórca dał stworzeniu uczynionemu na Swoj obraz, powiększonemu o promienny blask chrztu. Katarzyna widzi Pana, który mówi: „Najśłodsza córko, oto dzięki tobie odnalazłem tę duszę, już zgubioną... Któż nie wzięłby na siebie wszelkiego trudu dla zdobycia tak wspaniałego stworzenia. Jeśli Mnie, który jestem królewską pięknnością, Mnie, od którego pochodzi wszelkie piękno, pochłonęła miłość do piękna dusz do tego stopnia, że zstąpiłem na ziemię i przelałem moją własną krew dla ich odkupienia, o ileż więcej wy powinniście działać wzajemnie dla siebie, aby nie pozwolić się zatracić tym pięknym stworzeniom! Jeśli ukazałem ci tę duszę, to uczyniłem tak dlatego, abyś stała się bardziej gorliwa dla zapewnienia zbawienia wszystkim i abyś również innych wciągnęła do tego dzieła, zgodnie z łaską, jaka zostanie ci udzielona”.

Bez pokory Katarzyny, która przyjęła obelgi, zniewagi i obrazy, Palmerina – skostniała w nienawiści i złości – byłaby stracona. Im bardziej dusza pogrążona jest w złu, tym dłuższa i boleśniejsza walka jest potrzebna, aby ją z niego wyrwać.

Dokończenie w następnym numerze

Stella Maris – szwajcarski miesięcznik religijny nr 4/95, str. 1-4; przekład z franc. E.B. w: „Vox Domini” nr 8/95, str. 5-7

Sługa Boży ***ks. Jerzy Popiełuszko***



Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu. Jego rodzice, Marianna i Władysław, prowadzili gospodarstwo rolne.

Od 1961 roku Jerzy uczy się w liceum w Suchowoli. W szkole nauczyciele charakteryzowali Go jako ucznia przeciętnie zdolnego, ale ambitnego. Typ samotnika. Od dzieciństwa

był ministrantem. O tym, że odpowiedział na powołanie kapłańskie, powiadomił w czasie balu maturalnego. Po maturze, w 1965 roku wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie.

Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska. W latach 1966–68 odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Przypomnijmy, że wcielanie kleryków do wojska (wbrew umowie państwa z Kościołem z 1950 r.) było szykaną władz komunistycznych wobec Kościoła i niepokornych biskupów. Planowano, że przez przemysłny system indoktrynacji prowadzonej przez wyselekcjonowaną kadrę oficerów uda się skłonić kleryków do porzucenia studiów w seminariach. Kleryk – żołnierz Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co powodowało różne szykany.

Po powrocie z wojska kleryk Jerzy ciężko zachorował. Odtąd do końca życia będzie borykał się z kłopotami zdrowotnymi.

28 maja 1972 r. został kapłanem, przyjąwszy święcenia z rąk Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym zapisał znamienne słowa: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc”.

Ks. Jerzy pełnił posługę kapłańską w parafiach: p.w. Św. Trójcy w Ząbkach i p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Aninie oraz p.w. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. W posłudze duszpasterskiej szczególnie upodobał sobie pracę z dziećmi i młodzieżą. Niestety kłopoty ze zdrowiem nasiliły się. W styczniu 1979 ks. Jerzy zasłabł w czasie odprawiania Mszy Św. Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu nie wrócił już do zwyczajnej pracy wikariusza.

W roku akademickim 1979/80 pracował w Duszpasterstwie Akademickim Św. Anny. Prowadził konwersatorium dla studentów medycyny.

Z końcem roku 1978 Ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Odtąd

co miesiąc odprawiał Mszę Św. w kaplicy Res Sacra Miser. Dzięki Jego zaangażowaniu te modlitewne spotkania stworzyły wspólnotę formacyjną łączącą bardzo wielu ludzi, szczególnie pielęgniarki. To oni między innymi organizowali – w 1979 r. – ochotniczą służbę medyczną w czasie I Pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny.

Ostatnim miejscem pracy ks. Jerzego, od 20 maja 1980 r., była parafia p.w. Św. Stanisława Kostki. Jako rezydent prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego, a od sierpnia 1980 r. zaangażował się w powstające Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W październiku 1981 r. został mianowany diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i kapłanem Domu Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia przy ul. Elekcyjnej 37. Co tydzień będzie odprawiał Mszę Św. w kaplicy, którą sam po części urządził.

Czasem przełomu w życiu Ks. Jerzego stało się lato 1980 r. Niedziela 31 sierpnia... Delegacja strajkujących hutników prosi Księdza Kardynała Wyszyńskiego o przybycie księdza do huty. Kapelan Księdza Prymasa przyjechał do kościoła Św. Stanisława Kostki. W zakrystii zwrócił się z prośbą do ks. Czarnoty, który jednak przygotowywał się do odprawiania Mszy Św. Wtedy zgłosił się ks. Popiełuszko.

Oto jak sam ks. Jerzy wspomina wydarzenia tego dnia: „Tego dnia i tej Mszy św. nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną treścią. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. Co zastanę? Jak mnie przyjmą? Czy będzie gdzie odprawiać? Kto będzie czytał teksty? Śpiewał? Takie, dziś może naiwnie brzmiące pytania, nurtowały mnie w drodze do fabryki. I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi – uśmiechniętych i spłakanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramy. Tak sobie wtedy pomyślałem – oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści lat wytrwale pukał do fabrycznych bram. Niepotrzebne były moje obawy – wszystko było przygotowane: ołtarz na środku placu fabrycznego i krzyż, który potem został wkopany przy wejściu, przetrwał ciężkie dni i stoi do dzisiaj otoczony ciągle świeżymi kwiatami, i nawet prowizoryczny konfesjonał. Znaleźli się także lektorzy. Trzeba było słyszeć te męskie głosy, które niejednokrotnie przemawiały niewyszukanymi słówkami, a teraz z namaszczeniem czytały święte teksty. A potem z tysięcy ust wyrwało się jak grzmot: «Bogu niech będą dzięki!» Okazało się, że potrafią też i śpiewać o wiele lepiej niż w świątyniach”.

Od tego spotkania przy ołtarzu rozpoczęła się duchowa przyjaźń hutników z Ks. Jerzym. O godz. 10.00, co niedziela, odprawiał dla nich Mszę Św. Spotykał się z nimi regularnie, co miesiąc. Zorganizował swoistą „szkołę” dla robotników. Prowadził dla nich katechezę, ale także przez cykle wykładów chciał pomóc im zdobyć wiedzę z różnych dziedzin – historii Polski i literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet

technik negocjacyjnych. Do ich prowadzenia zapraszał specjalistów. Uczestnicy tych niezwykle zajęć – robotnicy z największych warszawskich fabryk – mieli specjalne indeksy, a nawet zdawali kolokwia.

Ks. Jerzy Popiełuszko uczestniczył we wszystkim, co było radością czy smutkiem hutników. 25 kwietnia 1981 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru „Solidarności” Huty „Warszawa”. Mszę Św. celebrował Ks. Biskup Zbigniew Kraszewski. Tydzień później Ksiądz Biskup odwiedził hutników w ich zakładzie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Ks. Popiełuszko organizuje liczne działania charytatywne. Wspomaga ludzi prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczy w procesach tych, którzy byli aresztowani za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego. Organizuje również rozdział darów, które są przywożone z zagranicy.

Od 28 lutego 1982 r. celebryje Msze Św. za Ojczyznę i wygłasza kazania patriotyczno-religijne (było ich razem 26), w których – przez pryzmat Ewangelii i nauki Kościoła – interpretuje moralny wymiar bolesnej współczesności.

We wrześniu 1983 r. Ks. Jerzy zorganizował pielgrzymkę robotników Huty „Warszawa” na Jasną Górę. Za rok do Częstochowy będą pielgrzymować już robotnicy z różnych części Polski. Idea Ks. Jerzego przerodziła się w coroczną ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września.

Działalność Księdza Jerzego sprawia, że staje się On celem niewybrednych ataków władz. Mnożą się zdarzenia, mające służyć zastraszeniu powszechnie szanowanego kapłana, także przez powodowanie zagrożenia jego życia. Dwukrotnie włamano się do Jego mieszkania, nieustannie śledzono, niszczone samochód, nieznani sprawcy wrzucili do mieszkania ładunek wybuchowy. Dwukrotnie Ksiądz Popiełuszko uczestniczył w wypadkach samochodowych, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych.

Nieustannie wysyłano pisma urzędowe do hierarchów Kościoła z zarzutami, że kazania głoszone w Kościele p.w. Św. Stanisława Kostki „godzą w interesy PRL”.

We wrześniu 1983 r. wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a 12 grudnia – postawiono ks. Jerzemu zarzuty.

To rozpoczęło wyjątkowo trudny czas w Jego życiu. Od stycznia do czerwca 1984 r. był przesłuchiwany 13 razy. Raz aresztowany, uwolniony po interwencji Kościoła. Został oskarżony, ale uwolniony od kary na mocy amnestii z 1984 r. Przez wszystkie te dni towarzyszyła Mu modlitwa i pomoc Ks. Teofila Boguckiego, biskupów warszawskich, przyjaciół i parafian.

Szczególnie brutalne ataki były związane z oszczerczą kampanią prowadzoną przez ówczesnego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana (pod pseudonimem Jana Rema).

Jesienią roku 1984 r. sytuacja Ks. Jerzego była bardzo trudna. Wierzył w sens swej posługi, ale czuł się zmęczony ciągłymi atakami, czuł, że grozi mu śmierć. Kłopoty ze zdrowiem i ciągłe napięcie psychiczne przemawiało za tym, aby pomyśleć o jakimś wypoczynku. Stąd pomysł wyjazdu na studia do Rzymu. Ksiądz Prymas pozostawił tę decyzję Ks. Jerzemu. Ten nigdy do końca nie podjął jej. Pozostał w Warszawie.

Jak wiemy na podstawie zeznań oskarżonych w procesie toruńskim, upozorowany wypadek samochodowy 13 października w drodze z Gdańska do Warszawy był pierwszym zamachem na życie Ks. Popiełuszki.

Drugi zaplanowano na 19 października.

<http://www.popieluszko.net.pl/xJerzy/biografia.htm>



Z KAZAŃ KS. JERZEGO POPIELUSZKI

24 kwietnia 1983

(...) Bóg, modlitwa i praca w połączeniu ze sobą pomagają dopiero człowiekowi widzieć sens jego życia i trudu. Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem deptał po ziemi. Nie potrafi wzbić się wysoko i zobaczyć większych możliwości, większego sensu bytowania na ziemi. Będzie jak okaleczony ptak... Rozumiał to doskonale zmarły przed dwoma laty Prymas Tysiąclecia, gdy wołał: „Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od szczytów kominów fabrycznych aż po głębię kopalnianych sztolni – aby wlać w nie nowe życie...”, aby wlać w nie Boga. A w czasie „Solidarności” udowodniono, że dążąc do przebudowy społeczno-gospodarczej wcale nie trzeba zrywać z Bogiem (...)





* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



Dzisiejszy świat potrzebuje Ruchu Światło-Życie



*Z bp. Adamem Szalem – delegatem Konferencji Episkopatu Polski
ds. Ruchu Światło-Życie – rozmawia Margita Kotas*

Bp Adam Szal z archidiecezji przemyskiej został wybrany nowym delegatem Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie 3 października 2007 r. podczas 341. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. Zastąpił bp. Stanisława Budzika, który w czerwcu 2007 r. został sekretarzem generalnym Episkopatu Polski.

Nowy delegat ds. Ruchu Światło-Życie ma niespełna 54 lata. Świecenia kapłańskie przyjął 31 maja 1979 r., natomiast sakrę – 23 grudnia 2000 r. w przemyskiej katedrze z rąk metropolity abp. Józefa Michalika. Jego dewizą biskupią są słowa: „Gloria tibi Trinitas”, czyli „Chwała Tobie, Trójco”.

Początkowo pracował jako wikariusz, następnie studiował historię Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie obronił pracę doktorską. Po powrocie do Przemyśla w 1988 r. został dyrektorem biblioteki i wykładowcą historii Kościoła w seminarium duchownym. W lipcu 1996 r. został rektorem tej uczelni. Bp Szal jest autorem kilkunastu publikacji naukowych, a przez kilka lat był jednym z redaktorów przemyskiego wydania „Niedzieli”.

Bp Szal, jeszcze jako kapłan prowadził oazy rekolekcyjne w archidiecezji przemyskiej. Jest też znanym piechurem, który co roku przemierza cały szlak pieszej pielgrzymki przemyskiej na Jasną Górę.

Anna Wojtas, <http://www.oaza.pl>

MARGITA KOTAS: – Księżu Biskupie, jaka jest kondycja i miejsce Ruchu Światło-Życie we współczesnym Kościele polskim?

BP ADAM SZAL: – Ruch Światło-Życie ma już swoją historię, swoją przeszłość, niekiedy bardzo dramatyczną, nacechowaną atakami z różnych stron, także kwestionowaniem jego zasadności w procesie wychowawczym człowieka. Pamiętam artykuł w gazecie laickiej, w którym Ruch Światło-Życie potraktowany był jako zagrożenie równe alkoholizmowi czy narkomanii. Dzięki Bogu, sytuacja się zmieniła i można powiedzieć, że w ostatnich latach zweryfikowano te niesłuszne sądy, opinie, uznano, że ten Ruch miał i ma ważną rolę do odegrania zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie. Nie tylko miał ją w czasach minionych, gdy trwała walka ideologiczna, ale i teraz stoi przed ogromnymi wyzwaniami. Dzisiejszy świat potrzebuje Ruchu Światło-Życie. Dzisiejszy Kościół w Polsce potrzebuje tego Ruchu. Oczywiście, zmieniły się warunki, zmieniła się sytuacja polityczna, ekonomiczna, społeczna, ale przed Kościołem w Polsce stają ciągle nowe wyzwania i ciągle tego Ruchu potrzeba. Konieczna jest ewangelizacja. Trzeba jednoczyć ludzi, trzeba doprowadzać do tworzenia wciąż nowych wspólnot Ruchu, by ludzie byli razem, by potrafili sprostać wymaganiom, jakie stawia przed nimi świat, otoczenie. Ruch potrzebny jest także po to, by odnawiać młodzież i rodziny.

Dobrze się stało, że właśnie tutaj, podczas tej Kongregacji, jest taka piękna mozaika, że obecne są na niej różne grupy wiekowe, poczynawszy od dzieci, młodzieży, po rodziców. Przedstawiciele kręgów Domowego Kościoła jest bardzo dużo i to wielka radość. Wszyscy razem zastanawiają się tu nad realizacją programu formacyjnego Ruchu w trwającym już roku duszpasterskim. Hasło Kongregacji: „Czyńcie uczniów” wpisuje się w tytuł roku duszpasterskiego Kościoła: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Myślę, że w perspektywie tego roku duszpasterskiego mamy być w sposób aktywny uczniami Chrystusa – nie tylko cieszyć się z faktu, że jesteśmy Jego uczniami, ale szukać innych uczniów. Tym potencjalnym uczniem będzie kolega, koleżanka, współpracownik, współmałżonek, cała nasza rodzina, parafia. Oczywiście, jest to bardzo trudny proces, ale takie jest wyzwanie.

– To wyraźny program na trwający rok duszpasterski. Jakie są plany Ruchu Światło-Życie w dalszej perspektywie?

– Plany Ruchu Światło-Życie wyznaczane są przez znaki czasu, dlatego trudno jest dziś mówić o tym, co będzie dla niego najważniejsze za dziesięć lat. Moim osobistym marzeniem, jako kapłana związanego z Ruchem, a obecnie delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie, jest to, aby dzisiejsi młodzi uczestnicy Ruchu, dzieci i młodzież, potrafili w przyszłości, już jako dorośli ludzie, tworzyć rodziny,

wejść płynnie w kręgi Domowego Kościoła i w ten sposób całe swoje życie skupić wokół ideałów, jakie niesie Ruch Światło-Życie. To jest jedno z moich pragnień. Oczywiście, bardzo chciałbym, by Ruch był obecny w parafiach, by było go widać jako pozytywnie działający dla dobra parafii w aspekcie liturgicznym, duszpasterskim, charytatywnym, promującym Pismo Święte, wychowanie chrześcijańskie młodzieży. Wyzwań jest dużo. Myślę, że cechą każdego dobrego ruchu katolickiego jest to, że potrafi odczytać znaki czasu i sprostać wyzwaniom, jakie niesie czas.

– **Jak można wyraźnie odpowiedzieć na zarzuty sceptyków, którzy uważają, że Ruch Światło-Życie to już przeżytek niesprawdzający się w dzisiejszych czasach, że czas poszukać jakichś nowych form duszpasterstwa czy sposobów formacji duchowej?**

– W tej sytuacji trzeba wskazać na efekty. Proszę popatrzyć choćby na parafie. Oczywiście, każdy ruch czy stowarzyszenie o tyle spełnia swoją misję, o ile jest wierny swoim ideałom, o ile otoczony jest opieką także ze strony duszpasterzy – wtedy on żyje. Istnienie dla samego istnienia nie przynosi efektów, jest tylko faktem sprawozdawczym. Mam w perspektywie archidiecezję przemyską i widzę, ile dobra w parafiach, które odwiedzam, spełnia Ruch Światło-Życie, gdy chodzi o grupy młodzieżowe czy też grupy Domowego Kościoła. To jest zasługa wielu duszpasterzy, którzy spowodowali, że w naszej archidiecezji jest ponad 250 kręgów Domowego Kościoła, co trzeba przemnożyć przez liczbę małżeństw, wspólnot parafialnych. Tam, gdzie ten Ruch dobrze działa, widać efekty właśnie w parafii. Nowym nurtem w diecezji przemyskiej jest organizowanie przez Domowy Kościół rekolekcji ewangelizacyjnych dla całej parafii. Duża skuteczność Ruchu widoczna jest w pracy trzeźwościowej. Ruch Światło-Życie kładzie na ten problem duży nacisk i widać pozytywne tego owoce. Pojawiają się nowe inicjatywy, jak np. inicjatywa ewangelizacji ukierunkowanej na misję. Wyzwaniem jest emigracja. Trzeba, byśmy na emigracji tworzyli wspólnoty oazowe. Miałem informacje, że w różnych częściach Europy młodzi ludzie samorzutnie spotykają się, że żyją ideałami tego Ruchu, tęsknią za nim. Nie można ich zostawiać samym sobie.

– **Kilkanaście lat temu Ruch Światło-Życie przekroczył granice Polski. Obecny jest na Słowacji, w Czechach, w Niemczech, na Łotwie, Ukrainie, a nawet w tak nieprzychylnym dla Kościoła katolickiego kraju, jakim jest Białoruś. Wszędzie wzorował się na polskich doświadczeniach. A co my moglibyśmy zaczerpnąć z doświadczeń naszych sąsiadów?**

– Myślę, że zaangażowanie, gorliwość w podejmowaniu ideałów. To dla nas znak, byśmy umieli wracać do tej gorliwości, jaka towarzyszyła nam w latach bardzo trudnych, ale bardzo pięknych, gdy młodzież jadąca na rekolekcje oazowe nie bała się zakazów czy ośmieszania, potrafiła stawić czoło przeciwnościom.

Tygodnik Katolicki „Niedziela” nr 12/2008
www.niedziela.pl (Publikacja za zgodą redakcji)

XI Pielgrzymka Kościoła Domowego do Kalisza „Rodzina żyjąca nadzieją”

5 kwietnia 2008 r. odbyła się XI Ogólnopolska Pielgrzymka Rodzin Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Jej tematem była „Rodzina żyjąca nadzieją”.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 14.00. Pielgrzymów powitał ks. Prałat Jacek Płota. Następnie swoje słowo wygłosili: Para Krajowa oraz Moderator Krajowy Domowego Kościoła. Konferencję wygłosił Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie.

O godz. 15.00 odbyła się Droga Światła. Po przerwie na posiłek, indywidualną modlitwę, rozmowy i przeżywanie spotkania we wspólnocie rozpoczęło się o godz. 17.30 przygotowanie do Eucharystii.

O godz. 18.00 odprawiona została Eucharystia pod przewodnictwem Ks. Bp Stanisława Napierały.

Po Eucharystii nastąpiło oddanie Rodzin wstawienictwu św. Józefa i podarowanie wotum.

O godz. 20.00 po rozesłaniu nastąpiło zakończenie pielgrzymki.



Oprac. na podstawie:

Serwis WWW Ruchu Światło-Życie Oaza.pl,
Diecezjalny Moderator Ruchu Światło-Życie, Ks. Jerzy Salamon
oraz Iwona i Bogusław Szczepaniakowie – Para diecezjalna
Domowego Kościoła diecezji kaliskiej

Ojciec Święty wyraża szczególne uznanie dla Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie za wdrażanie nurtu duchowego odrodzenia wśród polskich małżeństw i rodzin, mającego swe źródło w charyzmie Księdza Franciszka Blachnickiego. Życzy, aby dzięki posłudze tej szczególnej formacji Ruchu rodziny nauczyły się rozpoznawać swoje specyficzne powołanie, rozważając swe upodobania, talenty i możliwości w kontekście potrzeb i wezwań Kościoła i świata. Tak wiele współczesnych rodzin doświadcza kryzysu wiary w życie, w miłość, w wierność, w przebaczenie; potrzebuje znaków Nowego i Wiecznego Przymierza, które ukażą im autentyczną miłość, wierność małżeńską aż po krzyż, radość życia i siłę przebaczenia. Niech na progu trzeciego tysiąclecia wiary tym znakiem dla polskich rodzin staje się Kościół Domowy.

(Błogosławieństwo Ojca Świętego dla Pary Krajowej Domowego Kościoła, Watykan, 26 listopada 2001 r.)

Drogie dzieci!

Jak ten czas szybko biegnie.

Niedawno był początek roku, a już minęły Święta Wielkanocne. Przyroda obudziła się z zimowego snu i mieni się zielenią i kolorami różnobarwnych kwiatów.

Jest już połowa kwietnia i tylko patrzeć, jak nadejdzie koniec roku szkolnego – i wakacje.

Ale wcześniej, w maju, niektóre z was będą przeżywać swoją Pierwszą Komunię Świętą.

Odświętnie ubrane w komunijne stroje, przyjmiecie po raz pierwszy do swoich serduszek Pana Jezusa.

Nawet największe łobuziaki wyglądają wtedy tak pięknie i pobożnie, że tylko patrzeć, jak pojawią się nad ich główkami świetliste aureole.

Już teraz życzę wam, by ta radość z pierwszego spotkania z Panem Jezusem w Komunii Świętej pozostała w waszych serduszkach na zawsze i zaowocowała pięknym, świętym życiem.

Życzę również waszym trochę starszym koleżankom i kolegom dobrego przeżycia rocznicy Pierwszej Komunii Świętej.

Wasz dziadek

O niebieskich przylaszczkach, które na głos wielkanocnych dzwonów spod ziemi wyszły

W Wielką Niedzielę to było. W Wielką Niedzielę rano, raniuteńko. Dzwony w kościółku zaczęły nagle bić, ile w sercach siły!

– Alleluja! Alleluja! Ciesz się cały świecie. Chrystus Pan zmartwychwstał! Radosny głos dzwonów leciał wsią, leciał polem, leciał łąką, aż wpadł w las zimowym snem objęty: Alleluja! Alleluja! Chrystus Pan zmartwychwstał!



Pierwsze usłyszały to wołanie przylaszczki pod ziemią śpiące i na gwałt zaczęły spod ziemi wychodzić. Rozwinęły czym prędzej swoje śliczne, jak wiosenne niebo siwoniebieskie kwiateczki i mięciutkimi płateczkami cały las dołem od skraju do

skraju wyścieliły. A uczyniły tak dlatego, że Chrystus stopy święte ma przecież od ukrzyżowania na wylot gwoździami przebite. Więc teraz, gdy oto, jak głoszą dzwony wielkanocne, zmartwychwstał i światem idzie, aby w niebo wstąpić, niechże sobie o twardą ziemską grudę stóp świętych nie urazi! Niechże Mu iść będzie lekko po tych mięciutkich przylaszczkowych kwiatkach.

EWA SZELBURG-ZARĘBINA, *Boży roczek*

Braciszek



Jak mała Joasia Świętą Joanną została

Na pewno słyszałyście o świętej Joannie, której relikwie znajdują się w naszym kościele, a ostatnio wędrują do rodzin w parafii. Być może były już w waszym domu i modliłyście się przy nich razem z rodzicami, upraszając łaski u Pana Boga. Pewnie zastanawiacie się, kim była ta święta i czym zasłużyła na to, by być świętą.

Joanna urodziła się 4 października 1922 roku, w dzień świętego Franciszka, w Magencie pod Mediolanem. Jej rodzice – Albert Beretta i Maria De Micheli stworzyli prawdziwie chrześcijańską rodzinę. Zafascynowani świętym Franciszkiem, postanowili żyć zgodnie z jego ideałem ubóstwa i pogody ducha. Zostali członkami Trzeciego Zakonu, a codzienne uczestnictwo w Eucharystii w pobliskim kościele ojców kapucynów nadawało rytm ich życiu. Choć byli dobrze sytuowani, nigdy nie obnosili się ze swoim bogactwem. Mieli trzynastoro dzieci, ale pięcioro z nich nie dożyło wieku dorosłego. Joanna była ich dziesiątym z kolei dzieckiem.

Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiła mając zaledwie pięć i pół roku i już wtedy gorąco pokochała Pana Jezusa.

Mama Joanny należała do Akcji Katolickiej, toteż jej członkiem w wieku 12 lat została również Joanna. Pracowała najpierw jako wolontariuszka, pomagając osobom starszym, później pełniła funkcję animatorki i głosiła konferencje formacyjne dla dziewcząt. W wieku 15 lat Joanna uczestniczyła w rekolekcjach prowadzonych przez ojca Avedano, jezuitę. Napisła wtedy w swoich notatkach: „Wszystko dla Ciebie, mój Boże, moja największa miłość, kiedy coś czynię, cierpię i myślę. W każdym moim oddechu pragnę ofiarować Tobie moją duszę, poświęcić Ci moje serce i niech wzrasta we mnie ogień Twojej Boskiej Miłości...”

Joanna Beretta Molla była piękną kobietą, pełną ciepła, radości życia i miłości: do męża, dzieci, do swoich pacjentów. Kochała góry, jazdę na nartach, taniec i podróże, chodziła do kina, teatru i opery, grała na pianinie i malowała... Żyła z pasją, a źródłem tej wielkiej życiowej energii był Jezus. Dla Niego ponad swoje życie wybrała życie mającego narodzić się dziecka.

Oprac. KS



Peregrynacja relikwii św. Joanny Beretta Molla

2 marca br. została zainaugurowana podczas uroczystej Mszy św. celebrowanej przez JE Metropolitę Warszawskiego Abp. Kazimierza Nycza peregrynacja relikwii św. Joanny Beretta Molla do rodzin naszej parafii. Po niemal 3-letnim celebrowaniu w pierwsze niedziele miesiąca Mszy św. dla matek oczekujących i pragnących potomstwa nadszedł czas na rewizytę świętej Joanny w ich domach, a także w domach rodzin, które ten okres mają już za sobą. Dotychczas pragnienie nawiedzenia zgłosiło ponad sto rodzin, tak że kalendarz peregrynacji wypełniony już jest do końca czerwca.

Zainteresowanie peregrynacją przekroczyło granice parafii – m.in. zgłosiło się młode małżeństwo z Tarchomina, które o peregrynacji dowiedziało się ze strony internetowej parafii. Są już rodzicami trzymiesięcznego synka, o którego szczęśliwe przyjście na świat prosili o wstawiennictwo św. Joannę i teraz pragną Jej podziękować przyjmując relikwie do swego domu.

Chęć przyjęcia relikwii św. Joanny zgłaszają również proboszczowie z sąsiednich parafii.

KS



Z kroniki peregrynacji

Dziękujemy za łaskę przyjęcia relikwii św. Joanny w naszym domu i naszej rodzinie. Pan Bóg postanowił, aby św. Joanna zagościła u nas w dniu 78. rocznicy urodzin mojej mamy, który to fakt bardzo ją uradował.

Podczas wspólnej modlitwy różańcowej czytaliśmy rozważania św. Joanny i nasunęła się nam pewna refleksja dotycząca tej wielkiej czcicielki Maryi – jest taka pieśń, zaczynająca się od słów: „Była cicha i piękna jak wiosna. Żyła prosto, zwyczajnie jak my (...)”.

Słowa te pasują do opisu także św. Joanny, która sposobem przeżywania niejednokrotnie trudnych, żmudnych, zwyczajnych dni dawała świadectwo całkowitego zawierzenia Bożej Opatrzności. Wielką sztuką jest dzień po dniu dochowywać wierności Bożym Przykazaniom i stanowić dla innych wzór DOBREGO CHRZEŚCIANINA.

Pragniemy prosić naszego Ojca w Niebie za wstawieniem św. Joanny o błogosławieństwo dla naszej rodziny. Szczególnie prosimy o dar dobrej, żarliwej modlitwy, z której, na wzór św. Joanny, czerpać chcemy radość i pokój.

Niezwykły to był czas naznaczony obecnością w naszej rodzinie relikwii św. Joanny Molla. Była świadkiem naszego życia, modlitw. Jej powierzaliśmy „wszystkie nasze codzienne sprawy” z prośbą o wstawiennictwo u Jezusa i Jego Matki. Wydawało mi się, że wyczuwam obecność Świętej, pełną ciepła, miłości, akceptacji i za to jestem Jej wdzięczny.

Święta Joanna skupiła w naszym domu bliskich (...) Dziękujemy im za wspólną modlitwę i czuwanie.

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

[www.ignatianum.edu.pl/Wydział Pedagogiczny/Studia podyplomowe i kursy](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/Studia_podyplomowe_i_kursy)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować pod adresem elektronicznym:

zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl

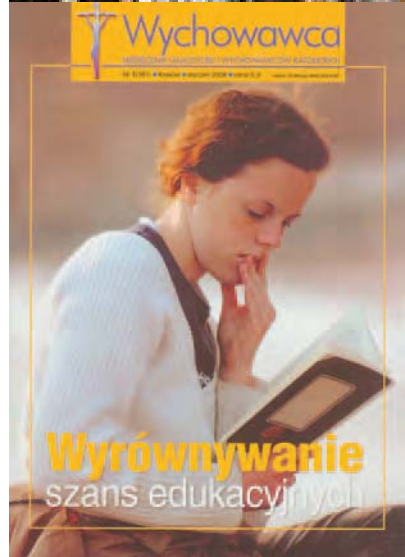
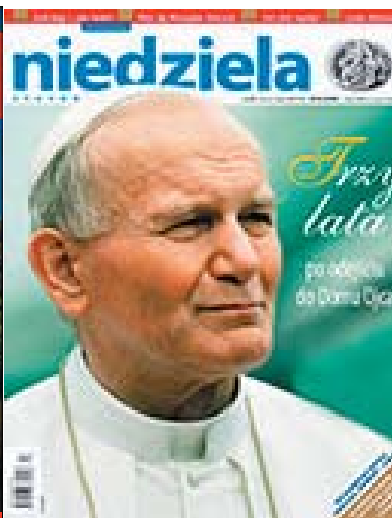
bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie.

Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Czytajmy prasę katolicką



Kioski „pękają w szwach” od natłoku polskojęzycznych (bo w znacznej mierze nie polskich) wielkonakładowych dzienników i kolorowych czasopism. Wiele z nich stanowi przedruki pism zachodnich o miłej treści, wypełnionych plotkami, zwłaszcza z życia intymnego gwiazd showbiznesu i polityki, a nierzadko okraszone soczyście pornografią. Pisma dla każdego – dla panów, pań, młodzieży i przedszkolaków. Wszystko po to, by polskim katolikom (bo to oni, jako 90% Polaków, kupują te smieci) zamienić mózgi w gąbkę lub chodzące odtwarzacze bzdetów.

Nie zatruwajmy siebie i naszych dzieci kolorowym medialnym śmietnikiem, w dodatku za nasze pieniądze!

Smutkiem napawa nikłe zainteresowanie KATOLIKÓW dobrą prasą katolicką, której jest już niemały wybór, reprezentującą dobry poziom edytorski i merytoryczny. Naprawdę jest w czym wybierać. Wiele tych pism jest dostępnych w naszym kiosku parafialnym: warszawskie tygodniki „Niedziela”, „Gość Niedzielny” „Idziemy” i wiele miesięczników dla dorosłych i dla dzieci. Co z tego – w naszej wielotysięcznej parafii pisma te rozchodzą się w liczbie 20-30 egzemplarzy.

Kupujmy i czytajmy dobrą prasę katolicką. Dzielimy się nią z tymi, których być może na nią nie stać.

Szczególnie zachęcam do lektury pism poświęconych wychowaniu. Wśród nich są od niedawna wydawane przez siostry Loretanki monotematyczne „Sygnały troski” i wydawany w Krakowie „Wychowawca”, a także „Miłujcie się” Społecznej Krucjaty Miłości, „Nasza Droga”, „List”, „Miejsca święte” i „Różaniec”.

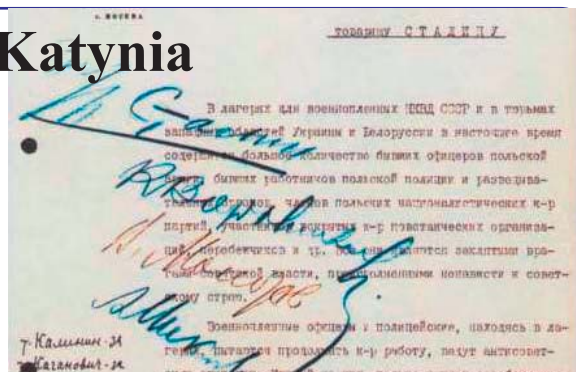
Kupujmy i czytajmy dobrą prasę katolicką...

KAZIMIERZ SADOWSKI

Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia

Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia obchodzony jest w rocznicę opublikowania przez Niemcy w 1943 r. informacji o odkryciu w Rosji masowych grobów oficerów Wojska Polskiego, zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. na mocy decyzji naczelnych władz Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r.

Fragment rozkazu z podpisami Stalina, Woroszyłowa i Mołotowa



O prześladowaniach katolików w Anglii

Od niedawna w polskich kinach jest wyświetlany film pt. *Elżbieta. Złoty wiek*, przedstawiający zmagania Elżbiety I, królowej Anglii z katolicką Hiszpanią na morzu, a w samym kraju z jezuitami, którzy zawiązali spisek w celu zabicia protestanckiej królowej. Jak napisał jeden z recenzentów filmu, „jest to bajka o dobrych protestantach i złych katolikach”. Inni recenzenci także zgodnie przyznają, że film nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną i nie może posłużyć jako lekcja historii. Dla wielu katolików, którzy są przywiązani do swojej religii i czuli na prawdę historyczną, ujęcie tematu w najlepszym razie wyda się subiektywne, a w najgorszym – wielce niesprawiedliwe i krzywdzące dla katolicyzmu.

To są dawne czasy i film można potraktować jako bardzo barwną opowieść, ale jest on nakręcony tak sugestywnie, że jego ideowa wymowa faktycznie może zaszkodzić niejednego katolika. Zatem spróbujmy spojrzeć na sytuację katolików w Anglii w tamtych czasach nie z protestanckiego, lecz właśnie z katolickiego punktu widzenia, ale pozostając w zgodzie z prawdą historyczną, aby lepiej zrozumieć to złe wrażenie, które pozostaje po obejrzeniu filmu.

Pamiętajmy, że od czasów króla Henryka VIII, który zerwał z Rzymem i założył Kościół narodowy, angielscy katolicy, z różnym nasileniem, byli przez protestantów prześladowani. Te prześladowania wzmożyły się za panowania Edwarda VI, ale też miały miejsce za czasów Elżbiety I, która uległa wpływom wojującego protestantyzmu i istotnie przyczyniła się do zniszczenia katolicyzmu w Anglii.

Początek panowania Elżbiety I charakteryzował się nie tyle względną tolerancją religijną, ile brakiem jawnych prześladowań. Gdy młoda królowa wstępowała na tron, zgromadzenia zakonne były już dawno rozwiązane, a oporni kapłani wygnani. Ziemie kościelne skonfiskowano na rzecz różnych spekulantów, którzy nieźle się na nich obłowili. Zarekwirowanym świątyniom katolickim nadano protestancką surowość; zniszczono wiele obrazów i witraży, a ściany wybielono. Wszystkie ceremonie kościelne zostały zniesione, a ich publiczne praktykowanie było karane, choć rzadko stosowano tortury do badania sumień. Jak pisze André Maurois: „Na początku panowania kryptokatolików zostawiono w spokoju. Żądano od nich tylko, żeby bywali na nabożeństwie anglikańskim; jeżeli nie przychodzili, musieli płacić grzywnę, dwanaście pensów. W wielu dworach ukrywano księdza, który mieszkał w jakiejś zamaskowanej izdebce i potajemnie odprawiał Mszę św. dla wszystkich katolików

z sąsiedztwa. Chłopi i służba byli w zмовie.” To jest ta konspiracja, o której przede wszystkim należy pamiętać, gdy mówi się o sytuacji angielskich katolików w XVI w.

Jednak polityczni i religijni doradcy królowej mocno naciskali, aby Elżbieta wprowadziła inkwizycję protestancką i zaangażowała się w walkę z katolicyzmem. Wynikało to zarówno ze względów religijnych, ale też politycznych, gdyż wielu katolików nie chciało uznać panowania Elżbiety, opowiadając się za jej konkurentką do tronu – królową Marią Stuart. Przywódca szkockich protestantów John Knox nawoływał królową: „Jeżeli nie uderzycie siekierą w korzeń, konary, które wydają się martwe, wypuszczą nowe pędy”. Katolicyzm miał być doszczętnie zniszczony, a katolicy albo wymordowani, jak pobożna Maria Stuart, która skończyła pod toporem kata, albo wygnani z Anglii bez prawa powrotu. Fale okrutnych prześladowań, na które Elżbieta przyzwoliła, powracały do śmierci królowej w 1603 r., a i później nie było lepiej.

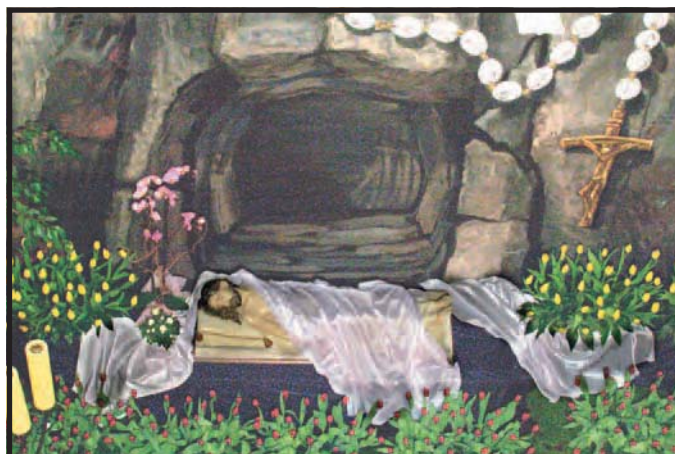
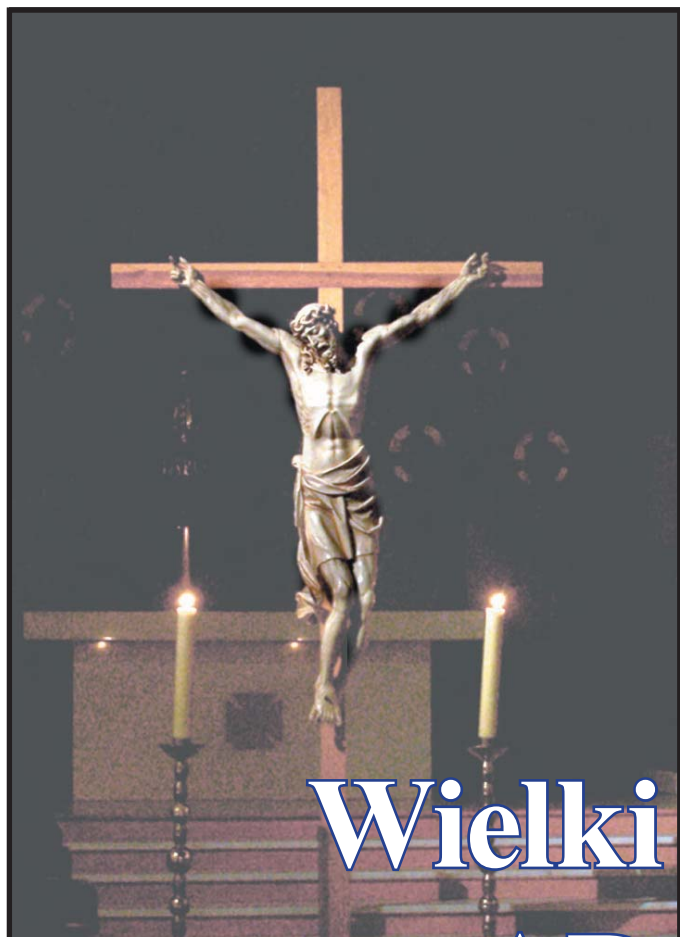
A jaka była faktyczna rola jezuitów, tych „żołnierzy papieża”, którzy są w filmie przedstawieni w najczarniejszych barwach? Pierwsi jezuita pojawili się w Anglii w 1580 r., by prowadzić akcję misyjną „dla ratowania dusz”. Byli przejęci średniowiecznym duchem krucjaty, ale prowadzonej metodami pokojowymi. Jak pisze Sir John Neale: „Księża odnosili niezwykle sukcesy. Poruszali się po kraju w przebraniu, ukrywali się w coraz to innych domach ziemiańskich, tropieni, szpiegowani, ścigani, aż strach wyzwał ich od strachu. Świecili katolikom przykładem, przywracali dyscyplinę i kładli kres wahaniom. Ich działalność przekreślała nadzieje Elżbiety na pokojowe wchłonięcie kraju przez Kościół anglikański”.

Ponieważ wielu jezuitów było wcześniejszymi emigrantami, rząd traktował ich jako zdrajców i wyrotowców. Przywódcy protestantów, wśród których działalność jezuitów budziła wielki niepokój, pomstowali na tę „hałastę wędrownych mnichów”, jak ich nazywali, a schwytanych kazali bezlitośnie karać śmiercią. Zginęło wielu duchownych, w tym wykształcony i świątobliwy ojciec Edward Campion, który został stracony na osobisty rozkaz Elżbiety I, ponieważ jako misjonarz w ukryciu nauczał wśród studentów Oksfordu. Należy podkreślić odwagę i bohaterstwo jezuitów, którzy nie obawiali się tortur i śmierci, gdyż wiedzieli, że „korona męczeństwa” jest prostą drogą do świętości.

Angielscy katolicy, którzy zostali wyzuci ze wszystkich praw, majątków, a często pozbawieni życia, dopiero w XIX w. uzyskali wolności i prawa równe protestantom. Pamiętajmy o tym i nie oglądajmy bezkrytycznie obrazów w stylu filmu *Elżbieta. Złoty wiek*.

dr Artur Górski
Poseł na Sejm RP





Wielki Tydzień AD 2008





Od naszego mola książkowego

Rozwój duchowy, przemiana swojego życia to stałe zadanie dla każdego z nas. Jak dokonać prawdziwej zmiany radzi Larry Crabb w książce *Jeśli chcesz zmiany, zacznij od swojego wnętrza*.

„Nie musisz udawać, że masz wszystko poskładane... gdy nie masz. Nie musisz udawać, że twoje najlepsze związki głęboko cię satysfakcjonują, gdy tak nie jest. Nie musisz udawać, że twoje zmaganie z grzechem należy do przeszłości... gdy nie należy.

Tylko chrześcijanie są zdolni nigdy nie udawać – mówi Larry Crabb. Dzieje się tak, ponieważ prawdziwa zmiana możliwa jest jedynie wtedy, gdy stawisz czoło realiom swojego wewnętrznego życia i pozwolisz Bogu ukształtować siebie w osobę gotową do uczciwości, odwagi i miłości”.

[fragment tekstu z okładki książki]
Larry Crabb
Jeśli chcesz zmiany, zacznij od swojego wnętrza.
Prawdziwa zmiana jest możliwa pod warunkiem, że zechcesz zacząć...
Logos, Warszawa 2007



Chrzty

2 marca

Zuzanna Ścigajło

9 marca

Maja Grzybczak

Maja Kowalewska

Natalia Weronika Martinez-Krzewicka

Bartosz Pawłowski

Nela Agnieszka Stradowska

Katarzyna Szota

Sonia Magdalena Villatoro Salmeron

Jakub Jeremiasz Warchoń

22 marca

Karolina Stasikowska

23 marca

Ada Emilia Domaszewicz

Stanisław Jacek Kawecki

Piotr Staniak

24 marca

Emilia Maria Ciszewska

Krzysztof Kosiński

Zofia Maria Kowalczyk

Agata Anna Rosół

Franciszek Wiłkomirski

29 marca

Szymon Jakowiak

Maciej Najs

30 marca

Franciszek Bednarczyk

Maja Bąk

Mateusz Bąk

Stanisław Marcin Głok

Lidia Kröhnert



Śluby

29 marca

Krzysztof Jan Taranek

i Magdalena Helena Maliszewska

Tomasz Fryderyk Ziembicki

i Monika Mastalerz



FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

Śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 0 608 146 110



Książka jest dostępna
w bibliotece parafialnej

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników

w niedziele: 9.45-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

MITING AA

piątek, godz. 20.00,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!

**GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ**
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego
BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30





Chór parafialny Angelicus
poniedziałek i czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym.

Schola dziecięca
sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy
Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński



Odnova w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja
Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



Akcja Katolicka
II środa miesiąca, godz. 20.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00 (*)

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
III niedziela miesiąca
dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30
dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne
poniedziałek, godz. 19.45, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
Spotkania grupy nauczycielskiej:
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-20.00

Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarbony CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.
Liczymy na Waszą stałą pomoc!
Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego, ale sprawnego
sprzętu AGD, a także propozycje pracy.

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego.
Kancelaria parafialna – środy i piątki, 18.30-20.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 022 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX o/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41
Nr: 98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy:
ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii